Nr. 350. **GAZETA NARODOWA.** 20. Listopada.

Wydanie wieczorne.

Lwów d. 20. listopada.

Pisma centralistyczne i federalistyczne pozwalały sobie wątpić, czy zjazd delegatów polskich we Wiedniu przyjdzie do skutku. Tropiły po hotelach, szpiegowały w kawiarni Dauma, i wykryły, że p. Smolka zamiast do Wiednia udał się do Pragi, że p. Weigel tylko w sprawach finansowych przybył do Wiednia, że p. Zyblikiewicza, który wezwał na ten zjazd, d. 17. wieczór we Wiedniu jeszcze nie było, że ma przyjechać p. Gołuchowski, aby w tym zjeździe uczestniczyć. Tymczasem stało się inaczej. Jak sama *Nowa Presse* donosi, zjazd przyszedł do skutku; d. 18. wieczór odbyło się pod przewodnictwem p. Zyblikiewicza pierwsze posiedzenie, trwające do późna, na którem już byli prawie wszyscy delegaci galicyjscy.

Napotykamy w pismach wiedeńskich, a nawet w telegramie *Pester Lloyda*, że Andrassy zaprosił do siebie kilku przywódzców centralistycznych na konferencję; z tym dodatkiem, że wynikną z tej konferencji może jakie rokowania z Polakami.

Zjazd federalistyczny miał się dzisiaj rozpocząć w Pradze. Klub posłów słowieńskich wysłał tam swego reprezentanta, dr. Costę; pewnem jest, że i Dalmatyńcy będą tam reprezentowani; *Vaterland* donosi, że wszyscy członkowie górno-austrjackiego Wydziału krajowego także tam się udadzą; Tyrol i Vorarlberg będą niezawodnie reprezentowane. Tylko jeszcze niewiadomo, czy Istryjczycy i Gorycjanie tam będą; z Tryestu nikogo nie będzie. Co do Polaków, żadnej nie mamy wiadomości.

Już i *Tagespresse* przyznaje, że misja Kellersperga zupełnie upadła; jedna tylko federalna *Zukunft* upiera się przy tem, że misja jego nie upadła, że tylko tymczasowo wyjechał do Gracu, że prowizoryczny gabinet ma mu utorować drogę. Faktem jest, że Kellersperg opuścił Wiedeń, nie pożegnawszy się z cesarzem.

Co do następcy Kellersperga, niema żadnych nawet domysłów pewnych. Ks. Adolf Auersperg przybył do Wiednia, ale *Nowa Presse* stanowczo oświadcza, że nie powoływano go, że niema on żadnej misji i t. d. *Tagespresse* jednak niemniej stanowczo donosi: „Wczoraj miał ks. Adolf Auersperg posłuchanie u cesarza, a konferował już i z Andrassym. To jest faktem, mimo, że *Nowa Presse* temu sierdziście zaprzecza.“

W *Politik* napotykamy telegram z Wiednia, że utworzenie gabinetu przedlitawskiego odroczone zostało do zebrania się Rady państwa.

Bezpośrednie wybory w Czechach odbędą się d. 14., 16. i 18. grudnia.

Pisma węgierskie stanowczo zaprzeczają, jakoby Andrassy konferował z Polakami, albo przyczynił się do rozbicia misji Kellersperga. Z pism tych wynika, że Andrassy tylko cesarzowi przedłożył swoją opinię, a co do osób żadnego nie objawiał zdania.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg.* donosi o okólniku hr. Beusta do reprezentantów austrjackich za granicą, zawiadamiającym o ustąpieniu kanclerza w tych słowach: „Hr. Beust zawiadomił wczoraj c. i k. poselstwa za granicą okólnikiem napisanym w języku francuzkim o swojem ustąpieniu z ministerstwa. W okólniku tym powiada, że cesarz uwolnił go najłaskawiej z tej posady i mianował ambasadorem w Londynie. Powody, dla których otrzymał dymisję, są natury czysto osobistej, i nie dotyczą wcale ani wewnętrznej ani zewnętrznej polityki. Powołany do władzy po katastrofie, która zagroziła bytowi monarchii, wyłuszczył w okólniku z 1go listopada 1866 r. program, jakby tryumfować nad wewnętrznemi i zewnętrznemi trudnościami, które pessymizm, jaki owładnął wówczas wszystkie klasy ludności, kazał uważać za niepokonane. Programowi temu pozostał kanclerz wierny; sztandar pokoju, jaki rozwinął bez uprzedzenia i bez tajemnej grozy po nieszczęśliwej bitwie pod Sadową, wysoko był od tego czasu wzniesiony bez obawy i bez nagany, i pozostał obroną naszą wśród wypadków zmiennych, walki olbrzymiej, która wstrząsnęła kontynentem i zachwiała podstawą równowagi europejskiej. „Powierzony opiece mojej honor monarchii — nawet przeciwnicy oddają mi słuszność — pozostał w moich rękach nienaruszony. W zgodzie z naszymi najbliższymi sąsiadami, wczoraj nieprzyjaciele, dziś przyjaciele — żyjemy w pokoju z całym światem, a głos nasz ma znaczenie w parlamentach austrjackich. Mogliśmy się z całą ufnością oddać rozwojowi owych niezmierzonych źródeł pomocniczych, w jakie opatrzność uposażyła to państwo, a bezprzykładny dobrobyt nagrodził nasze usiłowania. Mogliśmy równocześnie na zasadzie ugody węgierskiej pod moim wpływem zawartej, zmieniać i uzupełniać nasze ustawy zasadnicze; mogliśmy węzły łączące dawną naszą dynastję z rozmaitemi narodowościami, które dzisiaj więcej niż kiedy czują, że ich siła na zjednoczeniu polega, pogodzić z wymogami naszej epoki.

„Jakkolwiek konstytucja, tak jak każde dzieło ludzkie, może być niedokładną, okazała ona jednak w przesileniu szczęśliwie przez nas przebytem swą zbawczą siłę. Dla tego też z spokojnem sumieniem pozostawić mogę następcy mojemu owoce pojednawczej a pełnej godności polityki, której piastunem mianował mnie cesarz, a którą zatwierdzili delegowani jego ludów jednomyślnie na ostatniem swem posiedzeniu. Dla następcy mojego lżejsza będzie praca, niż była dla mnie. Znajdzie nie tylko drogę utorowaną, ale i wyrównaną, a posłuszny rozkazom naszego najłaskawszego monarchy potrzebuje tylko nią iść, aby kiedyś opuścić znów ster z tem zadowoleniem, jakie ja w tej chwili czuję, w której NPan w łasce swej pozwala mi wypocząć i pomyśleć o troskliwości, jakiej wymaga zdrowie męża, nadwątlone w walkach stronniczych i przez ciężką odpowiedzialność, która bezprzestannie przez lat pięć na mnie ciężyła.“

Kronika.

— Przypominamy, że dziś o pół do ósmej w sali ratuszowej odbędzie się koncert znakomitego pianisty, ucznia Liszta, p. Władysława Tarnowskiego.

— **Z Zielonego** (z ulicy Torosiewicza.) Ponieważ żaden z ojców miasta nie raczy się w tę okolicę pokazać, aby się o opłakanym stanie chodników tamtejszych przekonać, a jedyny ojciec w tej okolicy mieszkający, p. Dydacki, który sobie wyrobił u gminy porządny chodnik, kontent, że sam może suchą nogą tam i nazad przejść, nie dba co się o kilkanaście kroków za nim dzieje, przeto uciekamy się pod waszą opiekę w nadziei, że prezydjum miasta usłyszy nasz głos a raczej głos naszych biednych dzieci, które idąc do szkoły brną po kostki w błocie, zostawiając często gęsto bucik lub trzewik w niem, nabawiają się słabości a nas biednych przedmieszczczan na wydatki wystawiają.

Niechaj się który z pp. radnych zechciał w slotny dzień tam pofatygować (lecz nie radziłbym mu zwczajnym spacerem, tylko w dorożce lub przynajmniej na szczudłach) a przekonałby się, co się tam dzieje — coś podobnego nie zobaczy ani w Kałuszu, ani w Bełzie.

Opisać to trudno, bo musiałaby szanowna *Gaz. Narod.* kilka szpalt na to poświęcić — dość powiedzieć, że za p. Dydackim nowy trotuar ledwie z błota wygląda, bo o codziennem czyszczeniu nie ma mowy — z zajezdnych domów, których jest tam kilka, wywożą z podwórz wszystko błoto na chodnik a właściciele nie myślą o sprzątnieniu tegoż. — Gdy się już nowy chodnik z ulicą Zieloną kończy miał zarząd budowniczy dalszy trotuar w ulicę Torosiewicza kamieniem 6cio-kątnym pociągnąć i był już spory zapas tego materjału na miejsce zwiezionym. Cieszyliśmy się na to bardzo, lecz pewnego poranku znikł nam ten kamień, którego zwiezienie nie mało pieniędzy bez korzyści kosztowało, z przed oczu, a my usjedliśmy na błocie. Gdyby choć stary chodnik nie zerwano, a to jakby z umysłu dla naszego utrapienia poryto go tak, że jak mówię, nie tylko dzieci ale i starzy w dziurach i błocie obuwie gubią.

Że karmienie nierogaciźny, gęsi i kaczek na chodniku, tudzież jeżdżenie taczkami (także i magistratualnemi), dalej mycie powozów fiakierskich przy jedynej studni na Zielonem do porządku nie należy, o tem ci, co do nich to należy, zdaje się nie wiedzą. Czas nagli, a każda godzina może być straconą, a my jak siedzimy tak możemy i dalej w błocie siedzieć, jeżeli się magistrat nie zechce zaraz do zrobienia porządku wziąść.

Mieszkańcy z ulicy Torosiewicza.

— (*W. S.*) **Z pod Kołomyi.** Obiecawszy wam przesłać opis pobytu tu w Kołomyi trupy artystycznej p. Woźniakowskiego, obietnicy tej zadośćczyniąc, kreślę tych parę słów, dodając, że jeszcze tylko dane będą dwa przedstawienia, potem opuszcza p. Woźniakowski Kołomyję, pozostawiając po sobie bardzo miłe wspomnienia. Prawdziwie, pan Woźniakowski doborem sztuk, kierownictwem sceny, a najwięcej grą swoją zjednać umiał sobie względy publiczności, która oceniając zamiary szanownego dyrektora i grę artystów, dość licznie na przedstawienia uczęszczała, a jeśli kiedy znajdowały się próżne krzesła,

wina to naszych władz autonomicznych, nie starających się zbyt gorliwie o naprawę i uregulowanie dróg, skutkiem czego z okolicy miasta Kołomyi, mimo szczerych chęci, obywatele szanujący swe zdrowie przedewszystkiem, nie mogli przybywać licznie, nie chcąc narażać się za powrotem do domu na dotkliwe wypadki!

Pod każdym względem artyści godnie odpowiedzieli zadaniu swemu, z pewnością cieszyłby się Lwów, gdyby posiadał takie talenta jak pan Siedlecki, lub panna T. Gajewska. Widząc pana Siedleckiego w roli „skąpca“ (Moliera), powiedziałem już wprzódy, że jest artystą ze zdolnościami niezwykłemi, starającym się zawsze o jak najlepsze wystudjowanie roli, a unikającym rażącej przesady. Taksamo i w roli barona Montrichard w komedji „Wojna kobiet“ czyli „Walka o miłość“, był niezrównanym. Każdy tu ruch, spojrzenie, były oznaką tego co myślał, co chciał przedsięwziąć, a w scenie z Leontyną Villevontier, w której odkrywa, że Henryk do Flaviguent w domu hrabiny d' Autreval znajdować się musi, był tak zimnym, niecznłym, baronem i prefektem zarazem, iż niejeden zapytywał czy to ten sam co grał skąpca, i znów szewca w „Trójce hultajskiej“?

Prócz pana Woźniakowskiego, znanego wam zresztą ze Lwowa, a oprócz którego, już wyżej powiedziałem, jest jeszcze kilku innych artystów, jak p. Sassan, Hryniewicki, którzy niejednokrotnie swoją grą uprzyjemnili wieczory teatralne; w końcu pan Łucyan w roli kochanków używany. Znać, że pan Łucyan jeszcze młody i nierutynowany artysta, z czasem jednak może wyrobić się na dobrego artystę, byle pracy i chęci szczerych! Pan Łucjan jako Wiórek, stolarz, w „Trójce hultajskiej“, był doskonałym, w roli jednak Henryka de Flaviguent, psuł efekt i całość, często zapominał, że jest Henrykiem de Flaviguent, tak np. w scenie z hrabiną, gdzie niepotrzebował wyrywać się z tem, kim jest, tudzież w scenach z Leontyną, którą kocha. Pan Łucyan zawsze i wszędzie był Karolem lokajem, a to jedynie udało mu się w scenie z baronem Montrichard, który go robi swoim powiernikiem, wtedy pan Łucyan był wybornym, i jako powiernik barona Montrichard, oddał rolę swą z zapałem i z przejęciem się, w chwili jednak, gdy się kochankiem stawał, był tak sztywnym, iż trudno było rozróżnić Karola, lokaja, od Henryka, młodzieńca z sercem, rozumem i odwagą!

Z panien obydwie panny Gajewskie, najpierwsze miejsce w rzędzie artystek teatru pana Woźniakowskiego zajmują. Wspomniawszy już raz o pannie Gajewskiej, powtórzyć dziś muszę, iż w roli hrabiny d'Autreval gra jej miała chwile bardzo piękne, i całe wywiązanie się z tej tak trudnej roli, nie zostawiało pod każdym względem nic do życzenia! Palma jednak pierwszeństwa wczorajszego przedstawienia „Wojny kobiet“, należy się pannie F. Gajewskiej. Rolę Leontyny Villegontier, tego zgrymaszonego a pełnego niewinności serdecznej dziecka, oddała panna Gajewska z takiem czuciem, zapałem, przejęciem się, iż kilkakrotne wywoływania i huczne oklaski były tylko słabem uznaniem gry tak znakomitej jak panna F. Gajewska, artystki.

W końcu nadmienić muszę o pannie Kołogurskiej, która swoim miłym i przyjemnym głosem w tercecie w „Trójce hultajskiej“ dała się nam poznać.

Ostatnie wiadomości.

Dziś wieczorem ma nastąpić ukonstytuowanie się „klubu politycznego,“ jako założyciele tegoż wymieniają: posła Jankę, pp. A. Młockiego, Romanowicza, dr. Zbyszewskiego, dr. Łubieńskiego, Justiana i Medweckiego.

W parlamencie rzeszy niemieckiej jest następujący obecnie skład stronnictw: Stronnictwo narodowo-liberalne liczy 117 członków, centrum 63, stronnictwo zachowawcze 54, postępowe 45, wolno-konserwatywne 37, liberalne 30, nienależących do żadnej frakcji 20, Polaków 12.

Postanowiono znieść w Prusach stępel od dzienników i kalendarzy. Rząd przedstawi w tym względzie sejmowi osobny wniosek.

Korespondent *Czasu* pisze z Paryża 13. listopada o krytycznym stanie finansów: „Regenci banku francuskiego (banque de France) odbyli w Wersalu naradę z prezydentem rzeczypospolitej. Ma się rozumieć, że i minister skarbu był tam obecny. Narada ta tyczyła się chwilowego stanu tego słynnego zakładu. Jak wiadomo, rząd Napoleona III. przy rozpoczęciu wojny pozwolił bankowi podnieść emisję banknotów do wysokości 2400 milionów, by tym sposobem pomódz skarbowi w potrzebach nagłych, niecierpiących zwłoki, podczas działań wojennych. Zapas 1300 milionów w złocie i w srebrze banku, pozwolił rządowi radzić sobie w ten sposób bez ujmy dla kredytu publicznego. Wiadomo także, że bank francuski, dzięki energii podgubernatora p. de Ploeuc, utrzymał się na wysokości swego zadania nawet podczas panowania komuny. Kredyt więc banku był zupełnie nietykany, nawet po strasznych dniach majowych bieżącego roku.

Teraz zaś sytuacja banku coraz bardziej się pogorsza, a w tej chwili jest nawet tak niebezpieczną, że Thiers musi się starać wyciągnąć zakład ten ze stanu, mającego być grobem kredytu francuskiego. Francja dłużna jest bankowi 1500 milionów, a bank doszedł nawet do maximum swojego stoku banknotów, bo wydał ich już za 2300 milionów. Jeżeli więc państwo nie zapłaci bankowi długu, bank nie jest w stanie odpowiadać wymaganiom handlu i przemysłu, to jest nie może eskomptować weksli bankierów, przemysłowców i kupców.“

Z Paryża telegrafują, że Thiers wystosował do prezesa departamentalnej Rady sabaudzkiej pismo, w którem stanowczo wypowiada republikańskie wyznanie wiary, i wyraża nadzieję, że zostawi po sobie skonsolidowaną rzeczpospolitą.

Zwierzchność wojskowa we Francji, postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności tych oficerów, co mimo danego słowa zbiegli z niewoli pruskiej, i przyjmowali udział w dalszej z Prusakami walce, a ztąd wielu oficerów zwracało się wprost do pruskiego ministra wojny o udzielenie im świadectw, iż nie wykroczyli przeciwko zobowiązaniom, w skutek tego minister wojny, Cissey, w rozkazie do naczelników dywizji, zaleca im oznajmić podwładnym, iż podobna korespondencja z obcemi władzami jest wzbronioną.

W tych dniach umarł w Paryżu Mikołaj Turgeniew, jeden ze spiskowych podczas wstąpienia na tron Mikołaja. W roku 1814 był już radcą stanu, przydzielony do armii, która weszła do Paryża. W chwili śmierci Aleksandra I., Turgieniew znajdował się w Anglii, i to go ocaliło od losu Pestla, Bestużewa i innych spiskowych. Skazany zaocznie na śmierć i na konfiskatę majątku, nie stracił tego ostatniego, gdyż przyjaciele dopomogli mu do aktu, na mocy którego młodszy brat jego udowodnił, iż nabył spadek po starszym bracie drogą sprzedaży. Za wstąpieniem na tron Aleksandra II., Turgeniew otrzymał amnestję i zwiedził Moskwę, ale wrócił niebawem do Paryża, gdzie stale zamieszkiwał, więcej Francuzem niż Moskalem będąc. Przetrwał on w Paryżu ostatnie oblężenie, i do ostatnich dni życia był krzepkim a w wilię śmierci widziano go na przechadzce. Umarł licząc lat 84.

Wiele francuskich rad departamentalnych domagało się od władzy prawodawczej ustawy o oświacie. Rada departamentalna Sekwany jednogłośnie zawotowała przymus szkolny. Rada ministrów rozbierała projekt do ustawy o przymusowem nauczaniu napisany przez ministra oświaty p. Simona. Thiers oświadczył się za projektem i tylko minister robót publicznych, orleanista Larcy, należący do stronnictwa klerykalnego, występował przeciw projektowi ministra oświaty.

W tej chwili reprezentacja Szwajcarów dokonywa rewizji konstytucji. Przy tej sposobności jeden odcień stronnictwa skrajnego domaga się, aby ustawa zawotowana przez Izby prawodawcze była jeszcze oddawaną pod zatwierdzenie ludu — drugi odcień żąda, aby każdy projekt do prawa napisany, przez pewną gruppę ludzi był oddawany pod obrady władzy prawodawczej. Demokraci radykalni domagają się znów, aby Rada związkowa wybierana przez Radę narodową i Radę Stanów była odtąd wybieraną bezpośrednio przez ludność.

Car zwołał sejm finlandzki na 1. lutego 1872 roku. Sejm ten wszakże jest tylko pozorem konstytucji; zwoływany co trzy lata, musi się zgadzać na wszystko, czego rząd chce, i inaczej być nie może w kraju podwładnym absolutnym rządom. Dziennikom niewolno pisać o przyszłych zajęciach sejmu, a dwa dzienniki *Helsingfors Dägbladet* i *Vikingen*, które się ośmieliły zamieścić artykuły o sejmie, zostały skonfiskowane.

Nie wiadomo dotąd, kto będzie we Włoszech mianowany ministrem domu królewskiego.

Poseł cesarstwa niemieckiego, hrabia Brassier de St. Simon, przybędzie do Rzymu, i będzie obecnym przy otwarciu parlamentu.

Z Kopenhagi donoszą d. 18. listopada: Dziś oficjalnie oznajmiano, że moskiewska linia telegraficzna przez Syberję od poniedziałku otwartą została dla publiczności. W skutek tego akcje telegraficzne na dzisiejszej giełdzie znacznie się podniosły.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 19. listopada. W sprawie zamordowania jenerałów Lecomte i Thomas siedm osób skazano na śmierć.

Madryt d. 19. listopada. W sobotę wieczorem w skutek uchwały Kortezów, ażeby wziąć pod rozwagę wniosek o przywróceniu zakonów religijnych, ministerjum podało się do dymisji.

Wydawca właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: P. Kostecki. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla